

Express Wieczorny

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

№ 1 3 3

z dn. 1 2 -07-93

„Legenda” Wyspiańskiego u Norblina

Rusałki wśród maszyn

Do każdego programu teatralnego „Legenda” Stanisława Wyspiańskiego, wystawionej przez Teatr Studio w starej hali fabrycznej zakładów Norblina, dołączony jest plastikowy woreczek z autentyczną (podobno) wiślaną wodą. Baśniowa akcja dramatu wielkiego polskiego modernisty toczy się bowiem wśród ludzi i rzecznych stworów — rusalek, topielców, wilkołaków.

wicie ucharakteryzowane postacie. Akcja toczy się w wypełnionej najdziwniejszą maszyną otchłani u jej stóp. Trzeba jednak dobrze kręcić głową, by wszystko zobaczyć. A wszystko tu odbiega od stereotypu. Groźne Rusałki w niczym nie przypominają konwencjonalnych nimf i budzą raczej grobowe skojarzenia. Spektakl toczy się w wyrazistych, muzycznych i tanecznych rytmach.

To niezwykle przedstawienie z pewnością warto obejrzeć. Będzie ono miało swoich entuzjastów i przeciwników. Myślę, że spodoba się przede wszystkim młodej widowni.

Siedząca obok mnie Polka, która po wielu latach przyjechała z Montrealu, a zna też dobrze teatry włoskie, była wprost zachwycona. Zupełnie jednak nie rozumiała, dlaczego dostała woreczek z wodą i co to za woda. Tak to właśnie jest z „Legendą” w Norblinie.

IRENA MAŚLIŃSKA



Aleksandra Justa i Paweł Iwanicki jako Chór Topielców

Wanda, córka umierającego króla Kraka, musi stawić czoło niemieckiej potędze. Zwraca się o pomoc do świata czarów. Za zwycięstwo w boju zaprzysięga rzucić się w fale Wisły.

W dzisiejszym zracjonalizowanym świecie, w wielkoprzemysłowym pejzażu, nie ma już miejsca dla fantastycznego żywiołu ludowych wierzeń i obzędów. Młoda reżyserka, Barbara Sierosławska, wspomagana przez scenografkę Agnieszkę Zawadowską i szwajcarskiego choreografa, André Nottera, ożywiła je w postaci „opery maszyn”. Opery — gdyż tekst Wyspiańskiego poraktowano jako libretto, do którego piękna — i bardzo głośna — muzykę napisał niemiecki kompozytor Immanuel Brockhaus.

W wielkiej hali starej odlewni w Nor-

blinie rozgrywa się niekonwencjonalne, niezwykle ekspresyjne, muzyczno-plastyczne widowisko. Trzeba przyznać, że zgodnie z ideą Wyspiańskiego, jest ono przykładem jednorodnej syn-tezy sztuk. Jakże daleko odeszło od swego poetyckiego pierwowzoru! Słowa tekstu, wyśpiewywane i wykrzykiwane, najmniejszą tu zresztą odgrywają rolę — trudno powiedzieć czy wynika to z artystycznego zamierzenia, czy też zwinęła aparatura nagłaśniająca i zła akustyka wypełnionej wszelakim żelastwem hali. Szkoda więc, że w programie zabrakło streszczenia akcji, jak to jest w zwyczaju w teatrach operowych.

Publiczność siedzi na wysoko wzniesionym na środku hali pomoście, po którym co chwila przebiegają niesamo-